OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Piątek 10 Lutego 1933 | Nr 41

Budżet Min. Spraw Wewnętrznych

wśród ataków i obrony

na plenarnem posiedzeniu Sejmu

NAMIĘTNE DEBATY

Wczoraj debaty w Sejmie należały do najbardziej namiętnych, jakie toczyły się na obecnej sesji. Wszystkie kluby opozycyjne zarezerwowały sobie czas, by móc przemawiać o budżecie tego ministerstwa, które zawsze budziło największe zainteresowanie.

Wprowadzeniem do tych gorących debat, nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych, były w niesłychanie ostrym tonie utrzymane przemówienia polityczne p. Jaworskiej (PPS) i p. Zdzisława Strońskiego (BB) w zakończeniu dyskusji nad Min. Oświaty. Oba te przemówienia były odpowiedzią i odpieraniem zarzutów p. Korneckiego z Klubu Narodowego. Mowy te wywołały ostre sprzeciwy na ławach Stron. Narodowego. Marszałek zmuszony był przywołać do porządku tak referenta, p. Strońskiego, jak i p. Korneckiego.

P. Stroński zarzuca p. Korneckiemu fałsz i obłudę; w odpowiedzi p. Kornecki rzucił słowo „prowokator".

BUDŻET MIN. KOMUNIKACJI

Uspokojenie namiętności nastąpiło przy następnych dwóch budżetach: Funduszów, które bez dyskusji zost[illegible]e i przy budżecie Min. Komunikacji.

Referent tego budżetu p. Brzozowski z ubolewaniem stwierdza, że stan funduszów tego resortu uniemożliwia prowadzenie robót publicznych na wielką skalę i wierzy, że może wniosek klubu BB. o utworzeniu Funduszu Pracy zapełni w pewnej mierze tę lukę. Jako niepokojące zjawiska uważa zmniejszenie inwestycyj kolejowych i spadek dochodów kolei.

W dyskusji p. Rudowski (BB) wskazał na konieczność rozbudowy lotnictwa.

BUDŻET MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Zkolei przystąpiono do budżetu Min. Spraw Wewnętrznych.

Referent tego budżetu, p. Pączek przedstawia najpierw stronę budżetową tego resortu, poczem przechodzi do omówienia zmian organizacyjuych. Lepsze funkcjonowanie i odpowiedniejszy dobór personelu jest wynikiem celowej pracy p. min. Pierackiego. Skutki tej polityki uwydatniają się w policji, która należy do najlepszych na świecie. Tępi się nadużycia służbowe, nie dopuszcza się do znęcania nad aresztowanymi.

Mówca zbija zarzut jakoby Polska była państwem policyjnem i na podstawie porównań jest to nie ścisłe.

Referent omawiał następnie działalność Min. Spraw Wewn.

ATAKI OPOZYCJI I OBRONA

Dyskusja miała normalny, tradycyjny przebieg. Rozpoczęła się długa kolejka mówców klubów opozycyjnych, którzy skrzętnie wydobywali wszystkie nadużycia, usterki i t. p., przypuszczając w ten sposób atak na Min. Spraw Wewnętrznych. Punktem centralnym ataków: brak praworządności, konfiskaty, utrudnianie zgromadzeń, wtrącanie się wszędzie policji, krępowanie działalności samorządu.

Przemówienia jedynie różniły się w formie, cytowaniu wypadków i naświetlaniu faktów.

I tak np. Str. Nar. atakowało Ministerstwo, że nie popiera elementu polskiego w Małopolsce Wschodniej, zaś Ukraińcy, że niszczy element ukraiński na tem terytorjum.

Kolejkę mówców rozpoczął p. Rymar (Kl. Nar.), który atakuje policję. Zajmuje się ona, według mówcy, obroną i podpieraniem reżymu sanacyjnego, a nie wykonuje tych czynności, które do niej należą. Opowiada o jakimś wypadku, że w pow. nowosądeckim chłopa pobili policjanci, skarży się na cenzurę, rozwiązanie Obozu Wielkiej Polski, na łamanie samorządu i t.

Po przerwie obiadowej wygłosił półtoragodzinne przemówienie p. Smoła (Str. Lud.).

Również ten mówca potężnym głosem dowodzi, że zanika bezpieczeństwo, bo policja zajmuje się polityką. Cytuje wypadki rozbijania wieców po selskich. Wspomina o ofiarach zajść w Lubli, w Jadowie i Łapanowie. Omawia aresztowania w związku ze strajkiem chłopskim.

P. Żuławski (PPS) maluje przed Sejmem w najczarniejszych kolorach obraz położenia kraju. Wszystkiemu jest winna polityka obecnego rządu a jej wyrazem jest polityka Min. Spraw Wewnętrznych. W kraju nędza, a wśród tego drobna garstka ludzi zadowolonych i sytych.

Przy akompanjamencie protestów z ław BB i oklasków z ław opozycji p. Żuławski omawia poszczególne dziedziny polityki wewnętrznej, ostro krytykując system rządzenia, cytuje szereg wypadków na dowód swego twierdzenia i wreszcie kończy oświadczeniem o braku zaufania do tego systemu rządzenia.

Amnestja dla polskich więźniów na Litwie?

W dniu 16 b. m. nastąpi w Kownie ogłoszenie amnestji dla przestępców politycznych z racji rocznicy litewskiego święta niepodległości. Według informacji, jakie rozpowszechniane są przez koła zbliżone do rządu litewskiego, możliwe jest objęcie tą amnestją również przebywających od wielu lat w litewskich więzieniach — wielu polskich więźniów politycznych.

Wiadomość powyższa budzi jednak duże wątpliwości, gdyż dotychczasowe postępowanie władz litewskich wobec tych więźniów i stałe sabotażowanie przez Litwę inicjatywy Międzynarodowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Genewie co do dokonania wymiany więźniów między Polską a Litwą, wskazuje, że władze litewskie nie są zdecydowane na żaden krok humanitarny wobec więźniów polskich. Narazie sprawa projektowanej oddawna wymiany więźniów między Polską a Litwą utknęła na martwym punkcie, po wykrętnej odpowiedzi, udzielonej przez rząd litewski delegatowi Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, p. Brownowi, podczas jego pobytu w Kownie w roku ubiegłym.

Trzęsienie ziemi w Niemczech

wywołało wielką panikę

Dzienniki donoszą z zachodnich Niemiec o trzęsieniu ziemi, jakie dało się odczuć w Baden i Wirtenburgu, w dolinie Renu. W szeregu miast trzęsienie ziemi dało się odczuć bardzo silne. W wielu domach zadrżały szyby, obrazy spadały ze ścian. Wszystkie te zjawiska wywołały wielką panikę ludności.

Silne wstrząsy ziemi trwały 2 minuty.

Powodzie już się rozpoczęły

SOSNOWIEC, (PAT). — Rzeki Zagłębia Czarna i Biała Przemsza oraz Brynica wylały, pokrywając niżej położone obszary i wdzierając się tu i ówdzie do piwnic i suteren. Przy wiadukcie kolejowym obok fabryki Hulczyńskiego w Sosnowcu woda zalała jedyne przejście. Paziom wody pod tunelem wynosi około 1 mtr.

Rzeka Czarna Struga w Myszkowie powiatu zawierciańskiego również wylała. Droga, prowadząca z Myszkowa do Ciszówki została na przestrzeni dwustu metrów zalana. Ruch pieszy i kołowy wstrzymany.

Również z powiatu olkuskiego donoszą o wylewach rzek: mianowicie rzeka Biała Przemsza w Sławkowie zalała łąki. W niektórych domach niżej położonych istnieje obawa wtargnięcia wody do mieszkań. Podjęto odpowiednie środki zapobiegawcze.

Emeryci przeciwko nowe obniżce zaopatrzeń

W wyniku odbytego ostatnio w Warszawie Zjazdu Emerytów rozpoczęta została akcja przeciwko nowemu obniżeniu zaopatrzeń, które obowiązywać zacznie od 1 kwietnia 1933 r. Emeryci zabiegają o utrzymanie bez zmian wszystkich uposażeń wynoszących mniej niż 150 zł. miesięcznie. W sprawie tej obradować ma dziś dn. 9 b. m. zarząd Związku Zrzeszonych Emerytów.

Właściciele chcą zalać kopalnie

Donoszą nam z Sosnowca: Wielkie wrażenie wśród organizacyj górników wywołała wiadomość o zamierzonem przez Sosnowieckie Towarzystwo Kopalń Węgla zatopieniu kopalń w Klimontowie. Zatopienie kopalń spowodowałoby stałą utratę pracy przez blisko 750 górników, zatrudnionych tam od wielu lat.

Górnicy złożą w tej sprawie protest u władz centralnych przeciwko tego rodzaju projektom unieruchomienia warsztatów przemysłowych.

Samobójstwo „potwora z Linzu"

Z Wiednia donoszą: Austrjak Leitgreb z Linzu, osadzony w więzieniu popełnił samobójstwo.

Swego czasu pisaliśmy o tym potwornym mordercy, który ma na sumieniu siedem kobiet, pozbawionych przezeń życia w bestjalski sposób.

Zbrodniarz wyrokiem sądu skazany został na bezterminowe ciężkie roboty. W więzieniu Leitgreb postanowił popełnić samobójstwo: w tym celu połknął szczoteczkę do zębów. Dławiącego się zbrodniarza przeniesiono natychmiast na salę operacyjną, operacja jednak już nie uratowało go. Zbrodniarz zakończył życie w strasznych męczarniach.

Zamachy na młode robotnice

Sensacyjne zameldowanie w urzędzie śledczym

Przy ul. Towarowej 68 w Warszawie, w fabryce tub i wyrobów metalowych „Stannum" pracują przeważnie młode robotnice. Majster tej fabryki, 32-letni Adam Cepuch (Sowińskiego 16) oraz tokarz 28-letni Mieczysław Kwiecień (Dworska 7), już od dłuższego czasu „polowali" na młode i ładne dziewczęta, korzystając, gdy w czasie pracy samotne znajdują się w piwnicy fabrycznej, sortowni pudełek, ubikacji i suszarni. Nadto Cepuch posiada dodatkowy klucz do gabinetu prywatnego syna właściciela fabryki, inż. Seweryna Rozenberga.

Przed kilku dniami Cepuch usiłował dokonać zamachu na robotnicę 20-letnią Annę Końcównę (Wronia 31), która pracuje tam cztery lata. Ostatnia powiedziała o swej przygodzie narzeczonemu, Aleksandrowi Orłowskiemu (Krochmalna 73). Orłowski po wspólnej naradzie z koleżankami narzeczonej, złożył zameldowanie w 4-ej brygadzie urzędu śledczego.

Oprócz K., złożyły skargi: Władysława Tokarska (Wronia 31), Antonina Rzetelska (Wolska 189), Halina Tolakówna (Plac Kazimierza Wielkiego 11) i Celina Zielińska (Opaczewska 4). Za świadka podał się Władysław Woraczyński (Widok 21).

Gdy Cepuch dowiedział się o złożeniu skargi, przed kilku dniami zagroził Orłowskiemu rewolwerem mówiąc: „Znasz to cwaniaku? Nie wtrącaj się do nieswoich spraw". Mszcząc się Cepuch, przedstawił Końcównę do redukcji, lecz inż. Seweryn R., robotnicę zatrzymał.

Onegdaj wieczorem, gdy Orłowski przechodził ul. Towarową z narzeczoną, która wyszła z fabryki, został zaczepiony przez ojca robotnicy Heleny Kostorowej (Węgierska 14), Stanisława Solińskiego.

Po chwili Orłowski został otoczony przez dziesięciu nieznanych mężczyzn, uzbrojonych w kastety, laski, rewolwery lub noże. Jeden z napastników uderzył O. pięścią między oczy. Gdy napadnięty chwilowo omdlał i zatoczył się wtył, wtedy znienacka był bity przez pozostałych sprawców. Na krzyk narzeczonej, Orłowski ratował się ucieczką. Jeden ze sprawców zamierzył się nożem na Końcównę, lecz widząc nadbiegającego policjanta, rzucił się wraz z innymi do ucieczki.

Orłowski pojechał do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził trzy rany tłuczone głowy i górnej wargi. O powyższej napaści O. zameldował w 7-ym komisarjacie, zaznaczając, że woddali zauważył stojących Cepucha i Kwietnia, którzy po dokonaej zemście, również szybko wbiegli do domu (Towaorwa 68).

W pustej sali sądu

sędzia Chodecki odczytuje referat w sprawie przywódców Centrolewu

W ciągu całego wczorajszego dnia rozprawa brzeska nie przyniosła nic ciekawego. Odbywał się typowy „proces papierowy" — odczytywanie akt poprzedniej rozprawy, które nikogo nie zainteresowało dłużej.

To też na sali sądowej panowały pustki. Skąpa publiczność, wchodziła tylko na kilka minut, by stwierdzić, że niema ani oskar żonych, ani obrońców, czy wresz cie przedstawicieli prasy.

Tylko trzej sędziowie, prokurator Rauze, woźni i policjanci dotrzymywali placu.

Sędzia - referent Chodecki zajęty był odczytywaniem referatu od rana do wieczora. Zmęczone usta i gardło zwilżał co pewien czas wodą sodową z syfonu, stojącego przed nim na stole sędziowskim.

Dzisiejszy dzień dopiero przyniesie ożywienie, gdyż zaczną się przemówienia oskarżycielskie prokuratorów Grabowskiego i Rauzego, którzy wczoraj nie zdążyli zabrać głosu.

Jakkolwiek ława obrończa w dalszym ciągu będzie pusta, to spodziewane są wizyty na sali sądowej poszczególnych oskarżonych, którzy wprawdzie nie mają obowiązku bezwarunkowego stawiennictwa do sądu, ale przyjdą chyba wiedzeni ciekawością, co o ich działalności powiedzą prokuratorzy.

Jak się dowiadujemy, obrońcy b. więźniów brzeskich otrzymać mają, po zakończeniu rozprawy przed Sądem Apelacyjnym, ponowne pełnomocnictwa od oskar żonych do dalszego prowadzenia sprawy przed sądem trzeciej instancji. Ze strony obrony zapowiadane jest wniesienie skargi kasacyjnej. W ten sposób sprawa brzeska przejdzie przez wszystkie instancje.

Obrona utrzymuje, że powodem do kasacji może się stać odrzucenie zgłoszonego przez nią wniosku o wyłączenie jednego z członków kompletu, rozpatrującego skargę apelacyjną.

Mord na Marymoncie

Rozprawa przeciw kochankom odroczona

Dużo więcej publiczności, niż na salę procesu brzeskiego, przybyło na rozprawę apelacyjną uniewinnionej w sądzie okręgowym, pary kochanków, Eleonory Zajączkowskiej i szofera Bolesława Szybińskiego.

Jest to pasjonująca w dalszym ciągu sprawa zagadkowego mordu, który wstrząsnął Marymontem. Zabójstwo sklepikarza Stanisława Zajączkowskiego.

Urząd prokuratorski, mimo wyroku uniewinniającego żonę zamordowanego, Zajączkowską i kochanka jej Szybińskiego, nie zrezygnował z wyświetlenia sprawy.

Wczoraj proces nie odbył się, gdyż Zajączkowska nie otrzymała wezwania na rozprawę.

Mąż-tyran i sutener

Cała ulica Browarna znała Edmunda Grzeszczaka z tego, że w ciągu 13 lat utrzymywał się z pieniędzy, przynoszonych przez żonę Zofję, uprawiającą zawodowo nierząd.

Jeszcze była panną, gdy poznał ją i oceniwszy jej urodę — wysłał na ulicę. Po czterech latach, zrobił jej łaskę, szeroki gest — wziął z nią ślub.

Ale sakrament kościelny w niczem nie zmienił ohydy. Zofja Grzeszczakowa nadal była kontrolną i dalej wychodziła na zarobek, bo tak chciał jej pan i mąż, atletycznej budowy człowiek, którego pięści nie raz dawały się we znaki.

Dopiero po 13 latach moralnych katuszy i upadku na dno rozpusty, zbuntowała się. Poszła do policji i oskarżyła tyrana — sutenera, którego sąd skazał na 3 lata więzienia. Po rozprawie Grzeszczaka aresztowano i odstawiono wprost do więzienia.

Tajemnica zabójstwa kaprala

Tajemnicę zabójstwa kaprala 32 pp. Józefa Bazydły w rodzinnej wiosce w noc sylwestrową, rozważał sąd apelacyjny. Kapral przepadł po wyjściu z restauracji, a trupa jego wyłowili z rzeki Narwi rybacy dopiero po upływie 4 i pół miesięcy.

Jedyną osobą, która mogła coś więcej wiedzieć o dramacie, był kuzyn zabitego, Bronisław Bazydła, który z nim ostatnio pił w karczmie i oświadczył, że wojskowy padł ofiarą napadu rabunkowego.

Tym zarzutem obarczono braci Jana i Władysława Grylików, synów zamożnego reemigranta z Ameryki oraz Antoniego Niklewicza i Jana Konarzewskiego.

Akt oskarżenia mówi, że wszyscy czterej napadli na kaprala, ogłuszyli go, zrabowali 100 złotych i zaciągnęli żywego do rzeki Narwi, gdzie po przywiązaniu kamienia do szyi, wrzucili Bazydłę w nurty wody.

Sąd łomżyński skazał wszystkich po 15 la' więzienia.

Przyjacielska przysługa

Kosztuje drogo

(S. F.) To, co ci ktoś robi za darmo czyli t. zw. przyjacielska przysługa kosztuje zwykle bardzo drogo.

Stanowczo nie warto nic robić przez znajomość. Nie kalkuluje się.

Naprzykład p. Abram Batyst przysiągł sobie, że już w życiu nigdy nie skorzysta z przyjacielskiej przysługi.

Raz skorzystał i ma dosyć.

P. Abram szedł na pocztę, że by oddać polecony list do pewnej łódzkiej firmy. Po drodze spotkał znajomego p. Izydora Blazera.

— Co słychać u kryzysa? — przywitał go dowcipnie.

— Dziękuję, zdrów. Cholera go nie chce wziąć! Dokąd pan lecisz, panie Be.?

— Na pocztę. Muszę wysłać list.

— Miłosny?

— Nie. Polecony.

— Ja sie pytam o treść! Miłość czy interes?

— Interes. Ale tam o „pocałuj mnie" też jest pare słów.

— Gdzie?

— Nie udawaj pan dziecko! Taki stary kupiec, jak pan. nie zna języka handlowego? Pan nie wiesz gdzie sie całuje w stosunkach handlowych, szczególnie jak taki łobuz dopuszcza weksle do protestu?

— Ja sie nie pytam gdzie „pocałuj", tylko gdzie pan wysyłasz list?

— Do Łodzi.

— Do Łodzi? To przecież ja tam dziś wieczorem jadę! Chcesz pan, to ja oddam ten list.

P. Batyst z chęcią przyjął propozycję. Poco wydawać 60 groszy na marki, jeżeli jest okazja?

I p. Batyst wręczył p. Blazerowi list.

Przechodzili właśnie koło jakiejś kawiarni i p. Blazer oznajmił:

— Chce mi się pić. Chodź pan ze mną, pogadamy. A ja sie napije kawy.

Weszli do kawiarni. P. Izydor kazał sobie podać kawy, zjadł 4 ciastka i otarłszy usta serwetką zwrócił sie do swego towarzysza:

— Zjadłem, żeby mieć siłe jechać z pańskim listem do Łodzi. Płać pan.

— Ja?! Ani mi sie śni!

— To ja nie oddam pańskiego listu.

— Nie trzeba! Wyślę pocztą. Dawaj go pan!

— A jak nie?

P. Batyst pobladł jak zwyczajne płótno.

— Panie Blazer oddawaj pan list, bo pan będzie u mnie płakał jak małoletnie dziecko!

— Zapłać pan za kawe.

— Oddajesz, łobuz, list, czy mam dzwonić telefonicznie po policję?

— Dzwoń pan telegraficznie.

Co było dalej o tem opowiadali w miesiąc później w Sądzie Grodzkim świadkowie: kelner i trzej obecni przy tem goście.

P. Blazer tłumaczył się w sądzie, że nie oddawał listu, bo chciał sobie zażartować, a p. Batyst nie poznał się na żartach i wybił mu trzonowy zab.

Został zato skazany na 50 zł. grzywny.

Śmiertelny strzał do kupca

Echa zabójstwa kupca wileńskiego, Bradsteina przez policjanta, będącego na służbie ostrego pogotowia, Turkowicza. po raz drugi trafiły do Sądu Najwyższego.

Sprawa nabrała dużego rozgłosu, gdyż nadawano jej opaczny charakter, a w rzeczywistości chodzi o tragiczny zbieg pomyłek.

Wychodzącego z pralni, z paczką bielizny pod pachą, kupca Brandsteina, przeczulony policjant wziął za komunistę, niosącego wywrotową bibułę.

Gdy na wezwanie „stój", kupiec zareagował podniesieniem laski, Turkowicz strzelił śmiertelnie.

O zupełne uniewinnienie policjanta, skazanego raz na rok, a później na pół roku twierdzy, walczył adw. Niedzielski.

Wesoły Kącik

UBEZPIECZENIE



Od miesiąca nachodzi mnie agent towarzystwa ubezpieczeń i namawia gwałtownie, żebym ubezpieczył swe drogocenne życie.

— Panie — tłumaczy mi — pan nie ma pojęcia co to za satysfakcja umrzeć, kiedy się jest ubezpieczonym. Pan nic nie robi, tylko pan umiera, a rodzina dostaje zato grubszą gotówkę. Niech pan pomyśli sobie, jak się wszyscy ciesza, że pan umarł! Jaka radość w rodzinie!.. Czy to nie jest przejemne? A ta przyjemnośc kosztuje wszystkiego kilkanaście złotych miesięcznie...

Tak długo mnie namawiał, że się zdecydowałem. Zwierzyłem się z tego mojej gospodyni pani Pierkowskiej.

— Niech pan tego nie robi — oburzyła się — całkie uprzespieczenie to jedna wielka granda i bujda. Wiem, bo mnie samej ciotka uprzespieczona dwa lata temu umarła, a żadnej radości w rodzinie nie było, tylko same zmartwienie.

Kobieta, mówie panu, bez cał kie życie ostatni grosz im z pod siebie oddawała. Umarła też regularnie. Nie tak jak tera wszyscy, że to pod samochód wpadnie, albo pod tramwaj, tylko zwyczajnom śmierciom, jak sie należy, u siebie w łóżku..

Zjazdła coś z pół kilo boczku wodom popiła i odwaliła kite. Przez żadnego oszukaństwa.

Zara mój stary poleciał do tego uprzespieczenia, żeby dać znać i dopiero się zmartwienie zaczeno.

Najpierw przysżed od nich jeden, popatrzał, popytał sie i powiada, że forsy chyba nie dostaniem, bo ciotka letkom śmierciom umarła, bez żadnych boleściów, nie dawszy im przed tem znać, że ma życzenie umierać.

— Jutro — powiada — przyjdziem z doktorem i zobaczem, czy nam nieboszczka jakiego kantu nie zrobiła.

Tymczasowo w nocy widać sie kot, choroba, do pokoju ciotki dostał, bo rano patrzem. ciotka przez nosa nieboraczka leży!

Dopiero mój stary na mnie z pyskiem, że po sąsiadkach latam, zamiast interesu pilnować, i że przez ten nos co z gęby uciekł będzie z uprzespieczeniem kram.

Faktycznie nieprzyjemność była. Bo nazajutrz przyszedł ten z uprzespieczenia, popatrzał i powiada, że na papierze u niego nos stoi jak wół, a na gębie go nima, czyli że to nie jest ta sama osoba.

Mojego starego aż żółć zalewała. Krzyczał, że jem wszystkim nosy pourywa jak forsy za ciotkie nie dadzą, a ten powiada, że przez Sądu nie dadzą, bo nie nato forse majom, żeby jom byle zdechlakowi bez nijakiego kramu wypłacić.

Rozumiesz pan? Więcej z tego uprzespieczenia zmartwienia, jak radości.

Napoleon Sądek.

Rok w wiezieniu posiedzą dwaj piekarze za gwałt nad służącą

Niemiłą przygodę miała służąca, Jadwiga R., w piekarni przy ul. Twardej 1. Przyszła późnym wieczorem po pieczywo. W piekarni kręcili się nawpół ubrani dwaj robotnicy, Mendel Rubin, lat 32 i Pejsach Rotsztajn, lat 18.

Gorący zaduch piekarni w zestawieniu z widokiem niebrzydkiej dziewczyny, odebrał im rozum. Rzucili się na dziewczynę i pokolei przemogli jej opór.

Ze wstydem i hańbą w duszy po akcie gwałtu, powlokła się Jadwiga R. do komisarjatu.

Sąd okręgowy skazał Rubina i Brotsztajna po 1 roku więzienia. Rubin karę przyjął, Brotsztajn zaś zaapelował, lecz wczoraj wyrok zatwierdzono.

Dwa miljony złotych

może wynieść główna wygrana w przyszłej loterji

Wczoraj odbyła się w Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej konferencja prasowa, na której dyrektor Stanisław Markus przedstawił licznie zebranym dziennikarzom rewelacyjny plan gry przyszłej loterji.

Do 27-mej loterji będzie wprowadzona ciekawa inowacja, która niewątpliwie zostanie przez graczy przychylnie przyjęta. Zmiany zajdą przedewszystkiem w I-ej klasie. Plan gry przewiduje t. zw. „wygrane pocieszenia". Z koła będzie wylosowanych dodatkowo 40 numerów, z których każdy wygra po 1000 złotych.

Podobnie w klasie V-tej zamiast premjowania numerów, ponownie wygrywających, ustalonych będzie 200 wygranych pocieszenia po 5.000 zł. i 1.000 wygranych pocieszenia po 500 złotych. Oczywiście, że efektywny miljon, jako główna wygrana, i wszystkie inne wygrane będą zachowane.

Największą niespodzianką dla graczy przygotowuje 27-ma loterja w postaci możliwego powiększenia głównej wygranej do 2 miljonów złotych. Dotychczas główna wygrana V-ej klasy — t. j. miljon zł., przypada na ten numer losu, na który w ostatnim dniu ciągnienia padnie pierwsza najniższa wygrana wygrana, bowiem ten numer, zamiast najniższej wygranej otrzymuje główną.

Otóż, jeżeli w V-tej klasie 27-mej loterji główna wygrana padnie na taki los, który już wygrał w którejkolwiek z klas poprzednich, to los ten, oprócz miljona, dostanie wszystkie 200 premij pocieszenia po 5.000 zł. czyli największa wygrana w tym szczęśliwym wypadku wyniesie 2 miljony złotych.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 12,35 15 koncert szkolny z Filharm. Warszawskiej. 15,25 Płyty gramofonowe. 15,35 „Jak oszczędzają u nas i gdzieindziej." 15,50 Płyty gramofonowe. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 „O poezji chińskiej" — prof. Jan Jaworski. 17,00 Koncert kameralny z płyt gramofonowych — muzyka francuska. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Muzyka lekka. 19,30 „Prawdziwa sztuka życia" — kwadrans literacki K. Makuszyńskiego. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert. W przerwie wiadomości sportowe. 21,30 „Przygoda" — słuchowisko. 22,15 Muzyka taneczna z Krakowa. 23,00 Muzyka.

RADJOWY KONCERT MUZYKI LEKKIEJ

Dziś o godz. 20.00 nadaje „Polskie Radjo" koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyrekcją Stanisława Nawrota. Solistką będzie p. Stefanja Millerowa, która odśpiewa szereg wdzięcznych i miłych piosenek.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Tymczasem wszakże rozszalała się ulewa.

— A tośmy wpadli! — rzekł Marjan.

Rozejrzał się dookoła i ujrzał wpobliżu budkę drewnianą, w której zazwyczaj chowali swą odzież i narzędzia drwala. Powiedział więc do Ireny:

— Schroń się tymczasem tu, a ja pobiegnę do Bartłomiejów, wypożyczę parasole i pójdziemy do domu.

Zgodziła się, lecz ledwo weszła do budki, gdy nagle cofnęła się gwałtownie.

Był tam — Jan.

— Czy... przeszkadzam? — zapytał, widząc jej cofnięcie się. — Mogę wyjść...

— Ależ nie, zostań... Cieszę się nawet, że znaleźliśmy się sam na sam. Oddawna już chciałam z tobą pomówić... Jestem nieszczęśliwa... bardzo nieszczęśliwa... Oboje poświęciliśmy się dla naszych rodziców. Ty — przez posłuszeństwo, ja — musiałam zgodzić się na haniebny targ, aby ocalić cześć ojca.

— Wiem dobrze, Irenko, jak ciężkie jest takie poświęcenie...

— To są poświęcenia... śmiertelne... — rzekła Irena, spoglądając na Jana przez szklistą zasłonę łez. — Takie poświęcenia... zabijają. Zwłaszcza, że niekiedy bywają... daremne. Czyż ja mojem poświęceniem co uzyskałam? Dawniej Leon groził mojemu ojcu, teraz chce znów zniszczyć Marjana. Ty przynajmniej masz już spokój...

— Ja? Spokój? Nie żartuj tak boleśnie! Owszem, mam spokój, ale spokój... śmierci. Wszystko we mnie umarło. Tak mi się wydaje, jakbym już nie miał serca, nie miał duszy... Nic... Pustka, grobowa pustka...

Nato Irena:

— A Boleś, Jaśku? Zapominasz o nim? Musisz żyć dla niego.

Jan potrząsnął głową ze smutkiem i szepnął ledwo dosłyszalnie:

— Ach, nie! Nie chcę go więcej widzieć. Nie chcę, aby cośkolwiek nas jeszcze łączyło... Z chwilą, gdy oddałaś się innemu, wszystko dla mnie przepadło...

— Jaśku... mimo wszystko... wierz mi, że należałam tylko do ciebie... byłam tylko twoja... Jestem żoną tego człowieka tylko pozornie... Ani razu jeszcze nie przekroczył progu mojej sypialni. Twoja jestem i tylko twoja na całe życie... Słyszysz? Na całe życie!... I ty mógłbyś wyprzeć się Bolesia? Opuścić go? Rzucić na pastwę losu? Byłbyś chyba bez serca.

— Ach, już nie wiem, nic nie wiem... Być może, że szaleję, że wpadam w obłęd, ale to jedno jeszcze wiem: kocham cię, uwielbiam, ubóstwiam dziś, jak dawniej i jak zawsze będę. Chcę ci to powiedzieć z naciskiem dziś raz jeszcze, ponieważ zapewne, widzimy się po raz ostatni.

— Jaśku, Jasieńku... — jęknęła Irena i nie miała siły rzec więcej ani słowa...

Niepohamowana siła pchała ją ku niemu. Zbliżyła się do niego i oparła skołataną głowę na jego zbolałej piersi. Muskał jej złociste sploty pocałunkami... I czuł się tak szczęśliwy, tak niewymownie szczęśliwy...

— Kocham cię, Jasieńku, kocham, kocham... — szeptała Irena w upojeniu...

— Kocham, kocham — odpowiadał jej rozkochanem echem szept Jana.

— Wiesz, Jaśku... będę cię uwielbiała zawsze... gdziekolwiek będziesz, wszędzie podąży za tobą na skrzydłach miłości myśl i serce moje.

Wtem usłyszeli dobrze znane kroki. To Marjan szedł z parasolami.

Trzeba było wracać do domu...

. . . .

Pociąg, biegnący ku Warszawie, wiózł Walskiego, knującego najgorsze plany, aby natychmiast skończyć z obecnym stanem rzeczy.

Odwiedził teścia, który był niemało zdziwiony, widząc, że Irena została na wsi. Odrazu domyślił się, że coś musiało zajść. Walski nie ukrywał tego, mówiąc:

— Udała się ojcu córeczka!..

— Kto ci kazał ją brać? Mogliśmy umówić się inaczej. Nie szczędziłbym pieniędzy dla zachowania tajemnicy. Zresztą, przypuszczam, że to tylko jakaś mała sprzeczka małżeńska, którą niepotrzebnie wyolbrzymiasz. A może potrzeba ci pieniędzy? Chętnie dam ci, ile trzeba, abyście mi się tylko nie kłócili...

— To nie taka prosta sprawa... Wątpię, czy jeszcze uda się co naprawić...

— Hm... — mruknął Merecki. — Jeżeli nie możecie się jakoś porozumieć, wezmę Irenę zpowrotem do siebie, a ty wracaj do twego mieszkania kawalerskiego...

Szatański śmiech Leona przerwał mu.

— Hola, mój teściu, hola!... Tak mi się nie wymigacie! Irena jest moją żoną. Nie poto się z nią żeniłem, aby ją teraz wypuścić z rąk. Już ja sobie z nią dam radę. Będzie jeszcze tańczyła, jak ja jej zagram. Uśmierzałem groźniejsze tygrysice.

Merecki przeraził się niemało. Oczy zaszły mu krwią.

Zatargał nim lęk straszliwy. Może Leon co wie o Bolciu?

Gotów się mścić krwawo?

Na wszelki wypadek Merecki szepnął:

— Irena była zawsze bez zarzutu...

— Grubo się mylisz, teściu drogi. Już przed ślubem była w mojej kawalerce. Cisnęła mi w twarz wyznanie, że kocha innego i... kochać nie przestała... Ha, ale kogo? Tego nie wiem, a wiedzieć chcę za wszelką cenę! I to właśnie musisz mi powiedzieć...

— Pierwsze słyszę — szepnął Merecki — Irena musiała skłamać.

— W jakim celu miałażby kłamać?

— Mój drogi, kobiety nie wszystkie są jednakowe. Niektóre chcą pozostać w stanie panieńskim. Pragną zachować wolność.

— Czy doprawdy wierzysz w to, co mówisz?

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Z Marysi była dziewucha uparta. Jak jej kuzyn wlazł w łeb i w serce, tak już nie wyłazil. Upór jego jeszcze bardziej ją podniecał — zła była, że ona, przedmiot tylu westchnień i zabiegów, właśnie tam, gdzie jej na tem zależało, nic wskórać nie mogła.

Co w nim widziała, doprawdy trudno było pojąć. Owszem, był chłopiec przystojny, ale tych przecież na wsi nie brakło. Poza tem zaś babiarz był okropny, jednej kiecki nie opuścił, aby nie uszczypnąć, co jakiś czas z inną chodził, i pił, a grał w karty...

Mówiono o nim:

— Nie daj, Boże, kobiecie, która za niego wyjdzie. Będzie tłukł...

Wszystko to wszakże nie zdołało zrazić Marysi.

Kilka dni po zabójstwie Wilewskiego szepnęła kuzynkowi na ucho:

— Będę miała forsę...

Spojrzał na nią łakomie. Ale nie mógł wydusić ani słowa więcej...

Nazajutrz po procesie zapytała go ponownie:

— Ile ci trzeba?

— Za mniej, niż pięć tysięcy, nawet nie zacznę rozmawiać...

Marysia wzruszyła ramionami z pogardą i odparła:

— Toś nie bardzo wymagający...

— Jakto? Co ty pleciesz? Jak to rozumieć...

— Tak, że o marne pięć tysięcy niewarto było tyle czasu udawać wielkiego pana.

Uszom swym nie wierzył. Ale też ani słówka więcej od Marysi nie mógł wydusić.

Upłynęło parę tygodni.

Nazajutrz po ślubie Heleny z Turkowskim, Marysia zapytała go:

— A nasz ślub kiedy?

— Jak zobaczę te pięć tysięcy...

Marysia sięgnęła pod bluzkę i wydobyła dziesięć pięćsetek, mówiąc:

— Oto są...

Jadach poczerwieniał, jak burak. Wpił oczy w pieniądze, uszczypnął się, czy to nie sen, sprawdził, czy prawdziwe...

Podrapał się za uchem i zapytał:

— To nie... kradzione?

— Idź do djabła i nie sądź po sobie. Najuczciwiej zarobione, czego ty, widocznie nie potrafisz...

— Ach, tak?.. No, jeżeli ci tak łatwo przyszło zarobić uczciwie pięć tysięcy, to zarób jeszcze dwa i damy na zapowiedzi...

— Słowo? Zaraz damy?

— Słowo! Natychmiast!

Marysia schowała skwapliwie pięć tysięcy i po tygodniu znów wyjęła „z pod serca" siedem tysięcy.

Jadach aż zdębiał. Zapytał:

— Masz chyba jaki skarb ukryty?

— Może... Ale tym razem chyba dotrzymasz słowa?

Znów podrapał się za uchem, wahając się... Rzekł:

— Ale chciałbym wiedzieć, jaki to skarb...

— Zobaczysz po ślubie...

— Wolałbym się upewnić...

— O, nie. Gdy tylko powrócimy z kościoła. Ani chwili przedtem. Jeszczebyś mi go zabrał.

— Nie... tylko popatrzyłbym...

— Jeszcze słowo, a oddam ten skarb... komu innemu...

— Dajże spokój, Marysieńko... Niech skarb zostanie w rodzinie. Już nie chcę widzieć skarbu, ale zato dodasz jeszcze trzy tysiące, żeby było równe dziesięć...

— Ach, ty łotrze, łajdaku!.. Widzę, że jeżeli cię będę słuchała, to nigdy do ślubu między nami nie dojdzie.

— Przysięgnę w kościele, że jak tylko dasz dziesięć tysięcy, daję na zapowiedzi.

— Niech i tak będzie. Za parę dni będziesz miał dziesięć tysięcy...

Minęło kilka dni.

Ilekroć Jadach spotykał teraz swoją kuzynkę, uśmiechał się rubasznie, mówiąc:

— I cóż? Tym razem idzie, widać, jak z kamienia?

— Trochę trudniej jest, ale zrobi się...

Rzeczywiście po kilku dniach pokazała równe dziesięć tysięcy.

Jadach poklepał ją po plecach:

— Zuch - dziewczyna z ciebie. To już trzeba przyznać. O sto mil takiej drugiej nie znajdziesz... Podobasz mi się...

— To się żeń...

— No chyba, że się ożenię z tobą.

— Ale kiedy?

Dalszy ciąg nastąpi.

Luty
9
CZWARTEK
św. Apolonji

Wsch. sł. g. 6.58 — Zach. sł. g. 16.18

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień szczególniejniej dobry dla urzędników i wojskowych, powinni też sposobności wykorzystać.

Podróże i wszelkiego rodzaju wyjazdy układają się pomyślnie, dla zakochanych bez szczególniejszych wydarzeń.

KRONIKA KRAKOWA

Co mówi lud?

Zbrodnicze występy kamienicznika

Od naszego czytelnika Śr. z Woli Duchackiej otrzymujemy następujące szczegóły świadczące o nieludzkich wyczynach kamienicznika na Woli Duchackiej:

Wczoraj wieczór na Woli Duchackiej Nr. 177, napadł gospodarz tegoż domu Kazimierz Swoboda wzbogacony szewc z siekierą w ręku na lokatora swego Stanisława Szczygła ojca 4-ga dzieci robotnika pozostającego już od 2-ch lat bez pracy chcąc go gwałtem wyrzucić z mieszkania. Powodem najścia było, że Szczygieł zamiast 23 zł. dał mu tylko 20 zł., bo więcej nie miał.

Zaznaczyć należy, że żona tegoż gospodarza w czasie zajścia krwawo pobiła Szczygłową. Dopiero interwencja lokatorów zlikwidowało zajście.

Bestjalskie katowanie dzieci

„Piast" zamieszcza następujący list od czytelnika: „Kierownik szkoły w Brzeziu w pow. bocheńskim Łysak pobił w bestjalski sposób Mieczysława Gaja oraz Stanisława Łasonia. Rodzice pobitych spostrzegli, że dzieci nie mogą siedzieć z powodu zadanych razów przez pedagoga, a widząc ich straszne sińce udali się do lekarza Dra Kosakowskiego w Niepołomicach Lekarz wydał świadectwo lekarskie. Sińce były wybite laską z uciętej śliwy, a Mieczysław Gaj miał znaki od kopnięcia butem od nauczyciela Sowińskiego gdy wyrzucał chłopca z kancelarji szkolnej! Pobicie stwierdzili i uczniowie klasy.

Jak w takich warunkach wygląda nauka i oświata?

Pani Łysakowa odpowiedziała Gajowej, gdy się udała do niej o pobicie chłopca, że nowy inspektor w Bochni wydał rozporządzenie, żeby dzieci bić i krótko trzymać w szkole. My temu nie wierzymy i prosimy Kuratorjum szkolne w Krakowie i p. inspektora w Bochni o surowe dochodzenie w tej sprawie".

Bójka między szwagrami

Przed domem przy ul. Piotra Wawrzyniaka 27 w Poznaniu doszło do zaciętej bójki między Marjanem Budką i jego szwagrami Wilhelmem Trzebińskim i Zenonem Krzywińskim. W toku bójki jeden ze szwagrów uderzył Budkę tępem narzędziem w głowę i zranił go dotkliwie. Poranionego musiało opatrzyć pogotowie ratunkowe.

Wyrodna matka utopiła swe dziecko

W Jamnicy znaleziono wczoraj zwłoki noworodka płci męskiej, porzucone w potoku. Wedle przeprowadzonych dochodzeń 20 letnia Paulina Sęga, służąca chciała w ten sposób pozbyć się rodzicielskiego ciężaru i obowiązku. Za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

10 miesięcy więzienia za znieważenie krzyża

Sąd okręgowy w Toruniu na sesji wyjazdowej w Chełmnie rozpatrywał sprawę bezbożnika Józefa Rogalskiego z Chełmna, oskarżonego o bluźnierstwo, znieważenia krzyża i medalika. Zasądzono go na 10 mies. więzienia.

Targnęła się na posterunkowego

Policja krakowska aresztowała Katelę Józefę, lat 39, robotnicę zam. przy ul. Kobierzyńskiej 42 za czynne targnięcie się na posterunkowego P. P. w służbie.

Ujęcie sprawców włamania do Zakł. Weterynarji U. J.

Policja krakowska aresztowała Oprycha Ludwika, lat 31, zam. przy ul. Prochowej 3, Garguła Stafana lat 22 rzeźnika zam. przy ul. Kurniki 6, Rudeckiego Zygmunta lat 25 ślusarza zam. przy ul. Pawiej 22, — za włamanie kasowe w dniu 6 IV. 1932 r. do Zakładu Weterynerji U. J. przy ul. Czystej 18.

Pościg za włamywaczami w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Majora Stanisława lat 21 zam. w Krzyszkowicach przytrzymanego dnia 8 bm. o godz. 1.10 w chwili gdy w towarzystwie 2 nieznanych osobników usiłował włamać się do kiosku Reginy Faiberowej przy ul. Prądnickiej w Krakowie na czem zostali napotkani przez strażnika ze Straży Bezpieczeństwa z Wawelu na widok którego poczęli uciekać, strażnik oddał za nimi jeden strzał rewolwerowy na odgłos którego nadbiegł posterunkowy P. P. i wspólnie przytrzymali Majora. Drudzy osobnicy zbiegli. Dochodzenie w toku.

Sierżant odebrał sobie życie

Wczoraj rano do pewnej restauracji przy ul. Lubickiej w Toruniu przyszedł sierżant, poprosił o pół litra wódki, papier i ołówek. Otrzymawszy wszystko żądane, sierżant zapytał, gdzie znajduje się ustęp, a otrzymawszy wskazówkę, oddalił się. Gdy upłynęła godzina, a sierżant nie wracał, zaintrygowany gospodarz wszczął poszukiwania i znalazł sierżanta w stajni, znajdującej się w tej samej posesji. Sierżant leżał nieprzytomny z raną postrzałową w piersi. Obok leżał rewolwer.

Wezwano karetkę pogotowia która przewiozła rannego do szpitala wojskowego. Okazało się, iż był to sierżant Zimiński, ze stacjonowego w Toruniu oddziału taborów.

Kradzieże

Polewka Jan, zam. w Myślenicach, zgłosił do policji, że w czasie jazdy wozem ulicami w Podgórzu skradziono mu z wozu paczkę zawierającą 83 sztuk kołnierzyków i sukienkę damską łącznej wartości 300 zł.

Scheufer Janina, zam. przy ul. Rakowickiej 63, zgłosiła do policji, że skradziono jej z ganku dywan wart. 150 zł.

Porzuciła dzieci przy ul. Wiślnej

Dnia 7 bm. o godz. 15.20 na schodach domu przy ul. Wiślnej 8, nieznana kobieta porzuciła dwoje dzieci w wieku 2 i 1 roku płci męskiej. Dzieci oddano do Żłobka miejskiego w Krakowie, za matką wszczęto poszukiwania.

Strajk lokatorów

W północnej dzielnicy Warszawy wybuchł strajk lokatorów, polegający na masowem niepłaceniu komornego. Strajkiem objęte zostały realności przy ul. Smoczej l. 55 i 57, przy ul. Pawiej 22 i przy ul. Stawskiej 65. Lokatorzy żądają obniżenia komornego o 40 proc., stojąc na stanowisku, że komorne nie powinno wynosić więcej, jak 15 zł. miesięcznie za każdą ubikację.

Samobójstwo rzeźnika w więzieniu

Wczoraj przed południem pomiędzy godzinami 8 a 9 pozbawił się życia przez powieszenie w celi więziennej w Katowicach 25-letni Antoni Fibich zam. w Wlk. Hajdukach przy ul. Kościelnej z zawodu czeladnik rzeźnicki. Zwłoki odstawiono do szpitala miejskiego w Katowicach. F. osadzony był w więzieniu pod zarzutem kradzieży z włamaniem.

Zwyrodnialec udusił swą kochankę

We wsi Bylice w pow. samborskim zaszedł wczoraj w nocy fakt obydnego mordu z premedytacją. Wasyl Rebczak udusił kochankę swą Ewę Zmruk, a następnie dla zatarcia śladów powiesił ciepłe jeszcze zwłoki w stodole pozorując samobójstwo.

Sprawca został ujęty. Stanie on prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

Aresztowanie bandytki morderczyni

Do zamieszkałej w domu nr. 17 przy ul. Brzeskiej w Warszawie wdowy Juljany Kaczyńskiej przed kilku dniami zgłosiła się jakaś kobieta przyjezdna z prowincji i powołując się na wspólną znajomość poprosiła o nocleg.

Przyjezdną tą była 30-letnia Zofja Bojarska którą Kaczyńska przygarnęła.

Onegdaj w nocy Kaczyńską zbudził jakiś podejrzany szmer. W półmroku rozpoznała Bojarską plądrującą w jej szafie.

Schwytana na gorącym uczynku usiłowania kradzieży Bojarska rzuciła się na swą gospodynię i kilkoma uderzeniami młotka w głowę pozbawiła ją przytomności.

Po dokonaniu zbrodniczego czynu spakowała rzeczy wdowy do worka i zbiegła.

Ciosy młotka nie zabiły nieszczęśliwej. Nad ranem Kaczyńska przyszła do przytomności.

Ofiara zbrodniczego zamachu zgłosiła się do komisarjatu i zameldowała o wypadku.

Władze śledcze podjęły energiczny pościg za niedoszłą morderczynię i wczoraj wieczorem Bojarską aresztowano.

Skazanie bandytów

Lubelski sąd okręgowy po 2-dniowej rozprawie w procesie szajki bandytów wydał wyrok, którego mocą Józef Prażmo został skazany na 15 lat ciężkiego więzienia, Woźniak Jan i Władysław oraz Drozd skazani na 10 lat ciężkiego więzienia, wszysey pozbawieni praw.

Ruch ludności w grudniu 1932

W ciągu miesiąca grudnia ub. r. zawarto w Krakowie małżeństw 132 (146), w tem chrześcijańskich 94 (116). Urodziło się żywo dzieci 238 (191), nieślubnych 50 (34), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 19 (15). Wśród żywo urodzonych było chłopców 113 (103). W tym samym okresie czasu zmarło osób 208 (201). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 73 (88). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby organiczne serca 48 i na gruźlicę 30. Wśród zmarłych było chrześcijan 166 (160).

Trzeci dzień procesu Reicherta i tow. w Krakowie

W trzecim dniu sensacyjnej rozprawy pierwszy zeznaje świadek Mirek komisarz P. P. O pożarze dowiedział się od posterunkowego, który zauważył dym gdy przyszedł na miejsce pożaru była już straż pożarna. Zaraz na wstępie miał wrażenie, że pożar został podłożony, dlatego też po przyjściu Reicherta kazał na niego uważać, Reichert zaś szukał komendanta. który był pierwszy na tym odcinku gdzie pożar powstał. Po ugaszeniu pożaru pozostawił 2 posterunkowych by zabezpieczyć to miejsce w którym powstał pożar. Po odgrzebaniu spalenizny zauważył naftę to go zastanowiło i kazał zawezwać znawcę p Sachę który stwierdził, że szmaty znalezione były nasiąknięte naftą.

Przy dalszym odkopaniu znaleziono kanaliki obłożone deszczułkami w którym znajdowały się wióra, szmaty i słoma przesiąkniętą naftą oraz kawałki szmaty skręcone w formie lontu. Reichert, Dudziak i Turyna jak mu opowiadał Nowacki byli dzień przed pożarem w baraku ale co robili nie wie, lecz bawili dłuższą chwilę. Twierdzi stanowczo, że pomiędzy kanalikami były dwie butle pęknięte w której znajdowała się przedtem nafta. Wyklucza również by kanaliki utworzyły się same przez się, jest przekonany, że to było przygotowano przed pożarem a sam pożar był przygotowany od roku i tego samego zdania był ówczesny Kom. straży pożarnej Obidowicz.

Między świadkiem adw. dr. Szurlejem następuje dyskusja i ostre starcie na tle prowokacji, z ubiegłej rozprawy.

Następują pytania obu stron oraz osk. Reicherta do św. kom. Mirka poczem zakończono przesłuchanie.

Prokurator stawia wniosek o odczytanie dowodów z aktów sądowych na tą okoliczność, że w śledztwie Dudziak zeznał iż miał klucze do magazynu.

Obrona sprzeciwia się odczytaniu tych aktów, Trybunał po naradzie przychyla się do wniosku prok. i akta odczytał, z których wynika, że osk. Dudziak rzeczywiście zeznał, że miał klucze do magazynu.

Świadek Nowacki plątą się w swoich zeznaniach zadawanych tak przez przewodniczącego jak i obrony.

Na zapytanie obrońcy Dr. Aschenbrennera do świadka Nowackiego czy był konfidentem policji odpowiedział że nie, wobec czego obrońca adw dr Holleander stawia wniosek o dopuszczenie świadka, który zezna że Nowacki był konfidentem, Trybunał przychylił się do tego wniosku oraz do wniosku prokuratora by zbadać czy notowany jest w urzędzie śledczym na tem rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Cieślewski, wotnją s. o. dr. Krupiński i s. o. dr. Ostręga, oskarża prok. dr. Boryczko, Tow. Ubezp. zastępuje adw. dr. Fendler, osk. Reicherta bronią adw. dr. Aschenbrenner i adw. dr. Szurlej z Warszawy, zaś osk. Dudziaka adw. dr. Holleander.

Napad w śródmieściu

Onegdaj o godz. 8-mej wieczorem powracała do swego mieszkania przy ul. Reformackiej 3 w Krakowie pani S. i weszła do nieoświetlonej sieni. Tam przyskoczył do niej pewien podejrzany osobnik, który zarzuciwszy jej płaszcz na głowę, usiłował wyrwać jej torebkę z ręki. Na krzyk napadniętej rzezimieszek zbiegł. Winę tego wypadku, który mógł mieć o wiele fatalniejsze następstwa ponosi gospodarz domu, który nie oświetla sieni swej kamienicy.

Nieszczęśliwy wypadek na placu św. Magdaleny

W dniu wczorajszym interwenjowało pogotowie ratunkowe na pl. św. Magdaleny, gdzie wpadł pod auto Moniek Eisenstein, lat 13, uczeń gimnazjalny. Eisenstein doznał naderwania prawego ucha oraz szeregu ogólnych potłuczeń. Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Spaliła własne dziecko w piecu

Służąca Aniela Luberda z Ostrowska po urodzeniu dziecka w Rabce w kilka godzin później wrzuciła go w ogień pieca, na którym gotowała obiad. Po czynie tym, nie zdradzając żadnego objawu osłabienia, ani zdenerwowania, najspokojniej kończyła swoją pracę.

Policja po przeprowadzeniu dochodzeń, aresztowała sprawczynię, która wkońcu przyznała się do zbrodniczego czynu.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Teatr Kaliny

REPERTUAR KIN.

Adria: Trade Horn
Apollo: Białe szaleństwo
Atlantic: Bezdomni
Bagatela: Bezdomni
Promień: Parada miłości
Słońce: Bezimienni bohaterowie
Sztuka: Raj podlotków
Swit: Halka
Uciecha: 10% dla mnie

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący 12.10 Płyty gramof., komunikat meteor z Warsz., 15.25 Kom. harcerski, 15.50 Płyty gramofonowe, 16.25 Transm. z Warszawy, 17,00 Płyty gramofonowe, 17,40 Odczyt z Warsz, 17,55 Program na dzień następny, 18.00 Muzyka lekka z Warsz, w przerwie krakowskie wiad. bieżące, 19,00 „Skrzynka pocztowa", 19,15 Rozmaitości, 19.30 Transm. z Warsz., 22,55 Kom. meteor. i policyjny z Warsz, 23,00 Muzyka lekka i tan, 24,00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 22. Karmelicka 23, Florjańska 15, 29 Listopada 5, Dietla 76.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Rynek Podgórski 9.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Surmę Michała, lat 22, za kradzież garderoby wart. 360 zł. w dn. 7 bm. z filji pralni Bębenka przy ul. Mogilskiej 16.

Łukasika Andrzeja, l. 27, za sprzeniewierzenie 200 zł. na szkodę Sz. Weinreda zam. Wawrzyńca 32.

Kleczkę Jana, lat 40, murarza, zam. Wąska 4, za słowną zniewagę szeregowego P. P.

Kasprzycką Zofję, lat 27, zam. Skawińska Boczna 6, za słowną zniewagę szeregowego P. P. w służbie.

Horaka Kazimierza, lat 20, zam. Rękawka 25, za usiłowaną kradzież garderoby wart. 1.500 zł. z mieszk. Z. Rosenberga przy ul. Starowiślnej 53.

Wójcikiewicza Franciszka, lat 20, krawca, zam, Prądnik Czerwony za kradzież kieszonkową kwoty 70 zł. Wincentemu Rzepce.

Kozłowskiego Edwarda, lat 23, robotnika, zam, Gęsia 28, za kradzież sklepową w sklepie Feli Schönberg przy ul. Starowiślnej 62.

Znak czasu

Jaka nędza panuje pośród bezrobotnych, świadczy następujące zajście. W Siemianowicach przy ul. Bytomskiej przejechany został pies pewnego rzeźnika. Kiedy właściciel zabitego psa chciał go sprzątnąć z ulicy, przystąpiło do niego dwóch bezrobotnych z prośbą, aby im go oddał, gdyż będą mieli z niego... smaczną pieczeń. Rzeźnik zadość uczynił prośbie bezrobotnych, którzy psa zabrali.

Z posiedzenia Rady Miasta

W dnin 7. lutego br. odbyło się pod przewodnictwem Prof. Dr. Juljana Nowaka w obecności Wiceprezydenta miasta Dra Klimeckiego posiedzenie połączonych Sekcji, II i VIII Rady miasta, oraz Komisji dla spraw Rzeźni i Targowicy miejskiej, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miasta wniosek upoważniający Prezydenta miasta do umarzania części czynszu dzierżawcom miejskiej bekoniarni, wskutek skontyngentowania wywozu bekonów do Anglji.

Popełnił harakiri w przystępie szału

Przy ul. Gęsiej 105 w Warszawie wydarzył się wczoraj straszliwy wypadek. W mieszkaniu własnem w przystępie szału dobył noża i począł sobie krajać brzuch 30-letni szewc Bernard Goliński. Zanim się domownicy zorjentowali Goliński pociął sobie straszliwie brzuch i jęcząc upadł na podłogę. Zaalarmowano lekarza Pogotowia który przewiózł Golińskiego w stanie ciężkim do szpitala.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol Kraków, Na Gródku 2